

## Szyszkowa Podróż Króla Wirusa



*Źródło: zdrowie.wprost.pl*

Na bezludnej wyspie żył sobie zły król. Miał bardzo dziwne imię, a na nazwisko miał 19. Nazywał się właśnie Covid 19. Koledzy wołali na niego w skrócie korona. To taki wirus z koronami, ale nie na głowie, tylko dookoła siebie. Podobno ludzie, którym bardzo przeszkadzał chodzić do pracy, do przedszkola, do szkoły, nazwali go koronawirusem. Choć do Polski przyjechał w marcu, jest znany od dawna. Pochodzi ze słynnej dynastii Królów Wirusów Żółtych. Król Wirus Pierwszy, jego tata, o imieniu Sars oraz Królowa Wirusowa Druga, jego mama, o imieniu Mers. Rodzice już 17 lat temu wydostali się z wyspy na ląd. Jak im się to udało? – posłuchajcie.

Właśnie wstaje poranne słońce, słychać śpiew ptaków, szum drzew, plusk wody w strumyku przepływającym przez bezludną wyspę. Na łupince orzecha płynie Pani Biedronkowa, a na drzewie z dziupli wygląda Pani Wiewiórkowa, w trawie wolno idzie ślimak

Ziomek, który dźwiga ogromny domek. Życie toczy się tak piękne, w promieniach gorącego słońca i otoczeniu spokoju bez końca, bez końca. A wśród mieszkańców Król Wirus Zły Covid leniwie przeciąga się na mokrym, zgnitym liściu. Tylko mały czarny robaczek błotny spogląda na jego szarobrudne ubranie.

Covid właśnie szykuje sobie śniadanie ze spleśniętego muchomora. Musi się dobrze najeść, bo czeka go daleka podróż w nieznane. Zawsze marzył, by tak jak mama i tata wyjechać z wyspy i dostać się na ląd, do jakiegoś kraju, do wielkiego miasta. Kiedy Covid był już dorosły, jego mama Mers wyjechała z wyspy na wielbłądzie, a tata Sars na dzikim kocie. Dostali się do innego kraju, gdzie było o nich głośno parę lat temu. Pisały o nich wszystkie gazety, wujek google i nawet ciocia Wikipedia. Dziś już nikt o nich nie mówi. Tak naprawdę, nie udało im się zamieszkać wśród ludzi, choć próbowali.

- Może mi się uda – pomyślał Covid.

Siedząc na brudnym liściu rozejrzał się wokół.

Co to takiego? – zapytał.

Wygląda jak szyszka, bo ma takie ładne błyszczące łuski, nawet ma ogon, głowę i skrzydła.

-Polecę na tej szyszce – oznajmił bardzo głośno.

- Wsiadam, zapinam pas z trawy i zaczynam odliczanie: dziesięć, dziewięć, osiem, siedem, sześć, pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero START – odliczał szybko.

- Lecę dzień i noc, i dzień i noc, nagle dostrzegam coś na dole.

Co to? Jakiś rynek. Kocham ryneczki, lądujemy – wznosił okrzyki.

Czy ktoś je słyszał? Czy ktoś mógł dostrzec to zbliżające się zło?  
Niestety nie, nikt tego nie widział, dlatego ludzie nie są  
przygotowani na walkę z takim wirusem.

Co będzie z nami dalej? - pytają dzieci słuchające bajki. Co się  
teraz wydarzy? My chcemy wyjść z domu i bawić się jak dawniej.  
Kiedy wrócimy do przedszkola? Kiedy spotkamy się z przyjaciółmi?  
Zapewne chcecie znać odpowiedź na te pytania. Więc słuchajcie  
uważnie.

Przed nami targowisko w Wuhan w Chinach. A Chiny to taki kraj  
daleko stąd, gdzie mieszka bardzo dużo ludzi ze skośnymi oczami.  
Chińczycy jedzą bardzo dużo ryżu, pewnie o tym wiecie. I mają  
takie specjalne patyczki zamiast widelca. A Wuhan to miasto, tak  
jak u nas Gdańsk.

-Chiny, Wuhan, hurra, to tam gdzie byli moi rodzice – zawołał  
Covid.

Zły wirus zapomniał, że robi przykrości ludziom, że wszyscy są smutni  
dlatego, że przez niego muszą pozostawać w domu.

Wyszedł ze swojego szyszkowego pojazdu i rozgląda się dookoła.

- Muszę znaleźć sobie jakiś ciepły dom – spojrzał i zauważył młodą  
kobietę. Ona sprzedaje takie szyszki, jak moja rakietka, tylko takie  
wysuszone.

- Usiądę na jej dłoni i będę obserwować – rozważał Covid.

Może mnie zabierze na kilka dni do siebie. Skoro ma te szyszki to  
znaczy, że lubi przyrodę i zwierzęta – pomyślał Covid. I tu się  
pomylił.

Palec na którym usiadł Covid miał duszący zapach gumy, którego Covid nie znosił. Żaden wirus nie lubi gumy. Bo guma na dłoniach chroni przed wirusem. Dlatego ludzie noszą takie rękawiczki z gumy, mogą być białe, czarne nawet niebieskie. Na pewno też macie takie rękawiczki w domu. Mama czasem używa ich też do sprzątania.

Co dalej, co dalej? Czy udało się złemu wirusowi dotrzeć do jakiegoś schronienia?

Nagle, gwałtownie, z dużą siłą Covid poczuł wiatr, dłoń poruszała palcem góra - dół i w bok i do góry nogami.

- Och, spadam, lecę, widzę jakiś ładny ekran z kolorowym wyświetlaczem, przysiadę tam, może nie będzie takiej karuzeli.

Covid usiadł na smartfonie i ...

Aż tu nagle słyszy głosy.

- Coś ty za jeden? - zapytał kolega. Nie znam cię.

- Ja jestem zły wirus i chcę zamieszkać w wielkim mieście i mieć dużą złą rodzinę - odparł.

- A my jesteśmy bakterie, jest nas całkiem sporo, od dawna tu żyjemy, chociaż jest ciężko tu żyć. Ciągłe nas gonią, ale my zmieniamy miejsce pobytu i nie mogą nas złapać.

- To ja już wiem, muszę się schować - pomyślał zły wirus i wskoczył do nosa Pani sprzedawczyni.

- Ale przyjemnie, ciepło, wilgotno, tylko brak mi towarzystwa.

- A-psik! A-psik! Covid wyleciał w powietrze.

- Ale kto to? Co to? O co chodzi? Muszę chyba wracać, bo tu bardzo osłabi się moja moc.

Zły wirus pomyślał:

Trzeba zmienić miejsce pobytu, to mnie nie znajdują.

Pobiegł w stronę ust prosto do gardła. Zasnął zmęczony, bo było bardzo, bardzo gorąco. Obudził się w ...

Jak myślicie? Gdzie obudził się Covid Zły Wirus? Ciekawe co dalej się wydarzy.

- Ale fajnie, mam nowy dom, ciepły, może spotkam takiego jak ja i będzie nas więcej – radośnie zawołał.

- Chyba zwariuję ze szczęścia, udało się.

Nie, to nie tak ma się zakończyć ta bajka.

A Wy, jak myślicie, jak powinna się zakończyć ta opowieść?

Słuchajcie, jeśli nie wiecie.

Nagle:

- O nie jakiś patyk chce mnie złapać, ratunku! – krzyczał wniebogłosy.

- Proszę szeroko otworzyć usta – pobierzemy wymaz – poinformował doktor.

- Ale zraz zaraz, co to takiego wymaz – zastanawia się Covid.

Do kogo on to mówi?

Wymaz, to taka mała ilość naszej śliny z gardła. Lekarz bierze trochę i potem ogląda w powiększeniu. Jak ktoś jest chory i ma wirusa to będzie go widać.

Jak myślicie, czy Covid ukrył się czy został złapany? Na pewno domyślcie się co się stało dalej.

Mianowicie:

- Oni mnie zapraszają w podróż, fajnie będzie na tym patyczku pojechać, wsiałam chętnie i nie mogę się już doczekać co będzie dalej. Co jest na końcu tego patyczka? – myśli głośno Covid.

Zły Wirus nie wie, że za chwilę zostanie zidentyfikowany, czyli będzie wiadomo, że to on jest tym złym wirusem i będzie złapany.

Po chwili zrobiło się ciemno i zimno. Covid został zamknięty i przewieziony do laboratorium. Zziębnięty, gniewny, ohydny, paskudny, potworny, brzydki, diabelski, wrogi, koszmarny, zamknięty w szklanej rurce widział jak chodzą ludzie ubrani w folie, gogle, maski ochronne i rękawice.

Ludzie chronią się przed złym wirusem, ubierają takie specjalne kombinezony, okulary, maseczki i rękawice.

Jak myślicie? Czy zły Covid ucieknie i będzie krzywdził ludzi?

Nie, tak nie może się stać. Musi być jakieś rozwiązanie, nieprawdaż?

Posłuchajcie co się dzieje.

- Tak bym wskoczył na kogoś i wywołał chorobę, jestem zły wirus, lubię jak ludzi boli moja obecność, jak boli gardło, jak mają gorączkę i muszą być samotni przez 14 dni w szpitalu – wypowiedział te słowa cicho.

- Ha, ha zaraz wyskoczę, otwiera się rurka, czuję powietrze, wykorzystam ten moment na wyjście z tego więzienia.

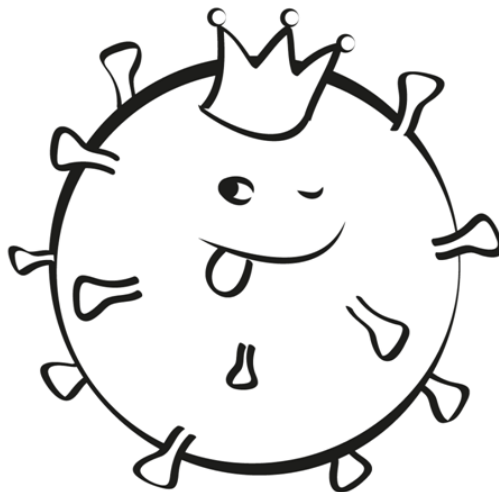
- Jestem zły wirus. To ja Covid, nie uda się wam mnie zatrzymać – zawołał.

Nikt go nie słyszał. Nagle poczuł jakby jakaś galareta oblała go i zastygła, poczuł sztywność i nie miał już siły wyjść z rurki.

- Panie doktorze, znaleźliśmy lekarstwo na koronawirusa, które nas uzdrowi – usłyszał tylko echo jakiegoś głosu.

Nigdy się już nie obudzi ten wstrętny Covid. Stracił swoje silne moce i wygraliśmy. Nigdy już nie będzie nam zagrażał ten zły wirus. Będziemy żyli długo i szczęśliwie. Możemy znów chodzić do przedszkola i bawić się na placu zabaw. Bezludna wyspa jest teraz naprawdę piękna bez złych wirusów i mogą po niej bezpiecznie chodzić szyszki z głową i ogonem. I my też.

A jak wy widzicie koronawirusa Covid 19? Dorośli przedstawiają go jako kulę z takimi rogami i koroną.



*Źródło: Miasto Dzieci*

Proszę Was o narysowanie koronawirusa na kartce i przesłanie fotki na facebook naszego Przedszkola. Myślę, że każdy kto narysuje wirusa i pozwoli go umieścić w Internecie przyczyni się do tego, że

wirus się wystraszy i sobie pójdzie. A my wrócimy znowu do przedszkola i będziemy razem.